

## Dyskusja

### Adrian Stankowski<sup>1</sup>



Mamy teraz czas na dyskusję. Pozwolę sobie zadać pierwsze pytanie. Kieruję je do pana profesora Dariusza Dudka. Wybory są z natury rzeczy sporne i można żywić obawy, że wybory sędziów pokoju mogą się przerozdzić w proces polityczny i w rezultacie sędziowie pokoju będą mieli poglądy polityczne charakterystyczne dla lokalnej wspólnoty, która ich wybrała. I tak się zastanawiam, jakie będzie miał szanse taki skromny robotnik słowa jak ja w procesie na przykład w warszawskim Wilanowie albo Pan marszałek Tomasz Grodzki w procesie na Podkarpaciu. Panie profesorze, jak sądzę warto się nad tym zastanowić.

### Paweł Kukiz<sup>2</sup>



Wiele spraw, które obecnie wydają się nierozwiązywalne, stałoby się prostymi, gdybyśmy zmienili ordynację wyborczą, nie byłoby takich dylematów, z jakimi się od lat zmagamy. Jednomandatowe okręgi wyborcze, ordynacja większościowa, i wiele z tych problemów, o których dzisiaj słyszymy, rozwiąże się samoistnie. Jeżeli żyjemy w państwie partyjnym, żyjemy w państwie semidemokratycznym, w którym jedynie 3% Polaków posiada indywidualne bierne prawo wyborcze, w którym państwo jest podzielone na partyjne klany, to skutkiem tego są pańskie obawy. To jest bardzo proste. Jeżeli władza ustawodawcza nie jest zależna od obywateli, to obywatele nie mają żadnego bicia na wła-

---

<sup>1</sup> Adrian Stankowski, redaktor naczelny portalu gpcodziennie.pl.

<sup>2</sup> Paweł Kukiz, Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej.

dzę ustawodawczą bez względu na ich koloryt i światopoglądy polityczne. Trudno będzie wprowadzić taką obywatelską kontrolę nad sądami, nad tą jedną z trzech władz, skoro obywatele nie mają pełnej kontroli nad władzą ustawodawczą i nie mogą partycypować we władzy ustawodawczej. Na tym polega podstawowa sprawa. Ja się przyglądałem wspaniałym wykładawcom, bardzo panom prelegentom dziękuję, naprawdę świetne wykłady. Natomiast tak sobie myślę, że to są rozważania czysto teoretyczne i awykonalne z prostej przyczyny. Jest taki ustrój polityczny i system polityczny, który jest antyobywatelski z natury rzeczy, więc jak możemy dyskutować o poddaniu sądów obywatelskiej kontroli, skoro władza ustawodawcza nie jest kontroli obywatelskiej poddana? Rozmawiamy..., ja często podaję taki argument, o kolorze lusterka w samochodzie, w którym silnik nie chodzi. Dziękuję bardzo.

### Marek Jaskulski<sup>3</sup>



Dziękuję za udzielenie głosu. W przeciwieństwie do przedmówcy nie mam aż takich mało pozytywnych wniosków i akurat nie jestem pesymistą w kwestii możliwości wprowadzenia do systemu sądownictwa instytucji sędziów pokoju. Prowadzona dzisiaj dyskusja ma także wymiar praktyczny, a nie tylko teoretyczny, albowiem słowa naukowców i praktyków w dzisiaj wygłoszonych wykładach, ich wiedza, znajomość materii sędziów pokoju, ław przysięgłych, nieomal od ukonstytuowania udziału obywateli w sądownictwie na ziemiach polskich, po czasy współczesne oraz omówienie – w tym ujęciu historycznym – przyjmowanych założeń, rozwiązań ustawodawczych, sukcesy i porażki tych rozwiązań, zostały szeroko i wszechstronnie omówione. Stało się to tutaj w szerokim gronie tak przed praktykami, stosującymi prawo, jak i przed obliczem przedstawicieli władzy ustawodawczej, którzy dzięki tej dyskusji z pewnością dostrzegli nowe aspekty, jakie mogą przynieść proponowane zmiany lub gdzie tych efektów po prostu może nie być, mimo chęci wprowadzenia do systemu sądownictwa instytucji sędziów pokoju. Dzięki

---

<sup>3</sup> Marek Jaskulski, sędzia Sądu Rejonowego Poznań Stare Miasto w Poznaniu, członek Krajowej Rady Sądownictwa, członek Kolegium Redakcyjnego „Consilium Iuridicum”, organizator konferencji.

tej wiedzy, w moim odczuciu, jest coraz mniej pustych, niezapełnionych pól w tej jakby prawniczej krzyżowce, dotyczącej proponowanej instytucji.

Sprawa, która zdaje się dostatecznie wyjaśniona, to kwestia zgodności z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej proponowanych zmian. Art. 182 Konstytucji RP, jeżeli spojrzeć do szeregu komentarzy odnoszących się do jego treści, nie zawiera żadnego wskazania, co do formy instytucjonalnej, w jakiej nastąpi udział społeczeństwa w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości. Nie zgodziłbym się z głosem jednego z wykładowców, że powinno to być realizowane, aby pozostało w zgodności z Konstytucją RP, zawsze z udziałem sędziego zawodowego w składzie.

Owszem, można poszukiwać rozwiązania kompromisowego, poddając pod rozważenie, jakie kategorie spraw cywilnych czy karnych w sądownictwie powszechnym powinny być rozpoznawane przez sędziów pokoju. Zakres tych spraw powinien być szerszy, w przeciwieństwie do katalogu proponowanego w tak zwanym projekcie prezydenckim.

A zatem kwestia konstytucyjności nie powinna stanąć na drodze proponowanym zmianom, zważywszy na przewidywany udział Krajowej Rady Sądownictwa i Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w procesie powoływania także sędziów pokoju. A zatem sędzia pokoju – dlaczego nie?

Wracając do kwestii uposażenia, przykładem pewnego paralizu udziału społeczeństwa w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości bez odpowiedniej wysokości uposażenia jest obecny ławnik, prawie społecznie wykonujący pracę orzeczniczą. Można przy tej dyskusji, zważając na problemy przedstawiane przez Stowarzyszenia Ławników w Polsce, poszukiwać innych rozwiązań, zmierzających do godziwego uposażenia obywateli biorących udział w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości w Rzeczypospolitej Polskiej w składach ławniczych sądów powszechnych. Wszak projekt prezydencki wskazuje już na konieczne w tej mierze rozwiązania w stosunku do sędziów pokoju. Dlaczego różnicować tych sędziów społecznych w tej sferze?

Podniesiono tutaj wielokrotnie, że obywatel, zostawszy już sędzią pokoju, nie będzie mógł zabiegać o kolejną kadencję. Ale wskazano także i na niebezpieczeństwa zabiegania o poparcie w tego rodzaju wyborach. Na przykład, w przyjętym systemie obywatelskiej rekomendacji wobec kandydatów na sędziowskich członków Krajowej Rady Sądownictwa (art. 11a ust. 2 pkt 1 oraz art. 11b ustawy z dnia 12 maja 2011 r. o Krajowej Radzie Sądownictwa) to mój pełnomocnik zabiegał o głosy poparcia, o głosy swoistych „wyborców”, a z którym to problemem zmierzyłem się w grudniu 2021 r., podejmując decyzję o ponownym kandydowaniu. Pragnąłem pewnej społecznej weryfikacji mojej kandydatury. Czas „kampa-

nii”, a raczej uzyskiwania głosów obywateli skłonnych mnie poprzeć był bardzo krótki. Z drugiej strony dla większości obywateli, udzielających mi poparcia, ważniejsza była moja działalność na niwie stowarzyszeń zawodowych, hobbystycznych, artystycznych czy prowadzona działalność społeczna bądź charytatywna, wieloletnie zamieszkiwanie w jednym regionie, więzi rodzinne niż fakt, że pozostawałem zawodowym prawnikiem. Aczkolwiek ten aspekt był także pomocny w uzyskiwaniu poparcia obywatelskiego. Przekładając powyższe na język proponowanych zmian można zapytywać, czy wymóg ukończenia studiów prawniczych przez kandydata na sędziego pokoju nie zniweczy idei, leżących u podstaw społecznego rozumienia desygnatu „sędziego pokoju” w Polsce. Jak i jaka osoba – zaledwie kilka lat po studiach uzyska wymaganą liczbę głosów? Jednak – zadając sobie podobne pytania, sam uzyskałem około 2500 głosów i to w kilka tygodni, kilkaset ponad wymagane minimum. Tutaj próg był stosunkowo wysoki i takiego progu w projektach się nie proponuje.

Następnym problemem tej prawniczej krzyżówki, dotyczącej sędziów pokoju jest dylemat, skąd wziąć na to wszystko pieniądze? Odpowiedź udzielana w tym zakresie w dyskursie publicznym nie jest moim zdaniem satysfakcjonująca, bowiem jeżeli środki miałyby pochodzić z likwidowania pewnych zbytecznych, zdaniem wnioskujących, instytucji administracji państwowej, to koniecznym byłoby sprawdzenie pod względem finansowym, czy instytucje te nie służą realizacji dodatkowych zadań, koniecznych dla prawidłowego funkcjonowania rynku pracy, programów finansowych aktywizacji rynku pracy czy przedsiębiorczości. Kolejnym finansowym aspektem postulowanej zmiany w systemie sądownictwa powinno być zastanowienie się nad „pilotażowym sposobem wprowadzenia tej zmiany”. Chodzi o to, czy sędziów pokoju powinno się wybierać proporcjonalnie do liczby mieszkańców, czy raczej zważywszy na potrzeby sądownictwa oraz nierównomierne obciążenie sędziów w różnych regionach Polski, a przynajmniej rozważenie tego aspektu. Po cóż bowiem dodatkowe etaty sędziowskie, urzędnicze w takim samym stopniu, w tych regionach, gdzie po prostu spraw w sądach powszechnych jest mniej, kiedy w innych regionach z przyczyn ekonomiczno-społecznych jest ich zdecydowanie więcej.

Dziękuję za umożliwienie przedstawienia tych kilku refleksji, które, jak można zauważyć, poszukują bardziej rozwiązania pojawiających się zagadnień, niż sprowadzają się do krytyki postulatów, które są ważne dla obywateli. Daleki bowiem jestem od argumentów, żeby „było jak było” lub że w świetle polskiej konstytucji *a priori* pewne koncepcje prawnicze należy uznawać za wadliwe.

## Dagmara Pawełczyk-Woicka<sup>4</sup>



Pozwolę sobie na refleksję, od której zaczęłam dzisiaj konferencję. Otóż, proszę Państwa, artykuł 182 Konstytucji mówiący o udziale czynnika społecznego w wymiarze sprawiedliwości. Oczekiwałam może, że w tej dyskusji pojawi się nowy sposób zinterpretowania tego przepisu, to znaczy taki, którego nie wyczytałam w literaturze przedmiotu. Ogólnie przyjmuje się takie założenie – jak mówił zresztą pan sędzia Zaradkiewicz w swoim wykładzie – sąd musi składać się przynajmniej z jednego sędziego zawodowego i tego czynnika społecznego, to jest takie podejście generalne do tego przedmiotu. Nie przewiduje się zatem, żeby mógł być sąd społeczny w rozumieniu artykułu 182 Konstytucji, w całości składający się z sędziów społecznych. Tak przynajmniej wykładana jest nasza Konstytucja. Mamy problem, ponieważ rozpoznanie sprawy nawet w jednej instancji powinno odbywać się przed sądem, w którego składzie jest co najmniej jeden sędzia zawodowy. Pan Prezydent próbował rozwiązać ten problem przez taki hybrydowy proces wyłaniania kandydatów, ale w ten sposób nie mamy realizacji normy wynikającej z artykułu 182 Konstytucji, bo moim zdaniem, tworzymy kolejną grupę kandydatów na sędziów, tylko pochodzących z innego trybu. Będą to sędziowie zawodowi. Proszę Państwa, mamy już jedną grupę, to są kandydaci na sędziów, na asesorów z Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury (KSSIP). Pan dyrektor szkoły jest obecny na sali, zatem na pewno potwierdzi, że mamy kadrę młodą, prężną, która doskonale radzi sobie z egzaminami, jest doskonale wykształcona, ale to są przeważnie młodzi ludzie, niemający doświadczenia życiowego, którego oczekivalibyśmy od sędziów społecznych, czyli sędziów, którzy będą troszeczkę wychodzić poza rutynę. Nie przekonało mnie to, że projekt prezydencki realizuje właśnie normę z artykułu 182 Konstytucji, bo wprowadza inną grupę sędziego zawodowego, ale o niższych kwalifikacjach, aczkolwiek z silnym mandatem społecznym, to przyznaję. Ma pochodzić z wyborów powszechnych, z założenia ma to być mandat społeczny dość mocny. Spójrzmy na wymagania kwalifikacyjne tego sędziego. Ma być

<sup>4</sup> Dagmara Pawełczyk-Woicka, Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa, członek Kolegium Redakcyjnego „Consilium Iuridicum”.

prawnikiem, to oczywiste, ale bez aplikacji. Tak więc z natury rzeczy będzie się szczylił dużo niższymi kwalifikacjami. Pytanie, czy taki prawnik o niższych kwalifikacjach, ale który wygra wybory, zrealizuje ten cel, o który nam chodzi, to znaczy sędziego, który będzie wrośnięty w jakąś społeczność lokalną, będzie obdarzony tam szacunkiem i przez to będziemy mieć efekt końcowy w postaci wyroku bardziej sprawiedliwego, bardziej zrozumiałego przez tę społeczność. I w moim odczuciu nie uda się uzyskać tego efektu. A propos braku zaufania do sędziów przez obywateli. Powiem Państwu, że nie jest z nim najgorzej. Wprowadzono nową instytucję tak zwanego testu niezależności, niezawisłości. I okazuje się, że wniosków obywateli jest bardzo niewiele. Mamy brak zaufania, ale wewnątrz sądownictwa, a chyba nie wśród obywateli. Obywatele uznają polskich sędziów, bo gdyby nie uznawali, to przy propagandzie medialnej w tej skali, mielibyśmy wysyp wniosków o ten test, a tego nie ma. Chciałabym wiedzieć, czy widzicie Państwo jakąś wartość w zachowaniu idei sędziów pokoju wybieranych przez lokalną społeczność, ale w ramach Konstytucji, w jej obecnym kształcie. W radzie toczyła się dyskusja, gdyby te sądy były bardziej dobrowolne, trochę jak sądy polubowne, ale nie do końca, bo z zachętą jednak państwa, żeby spory cywilne, mam na myśli spory o zapłatę, ale także o alimenty, które są wykluczone z sądownictwa polubownego, również spory o tak zwaną miedzę, czyli te rozgraniczenia czy działki, powierzyć tym sędziom pokoju na zasadzie, że obywatel może sobie wybrać, sąd powszechny albo sąd pokoju. Jeżeli jednak wybierze sąd powszechny, to będzie musiał ponieść wyższe koszty. Przy odformalizowaniu reguł, które powinno towarzyszyć rozpoznaniu takiej sprawy, uzyskalibyśmy efekt przyspieszenia tych postępowań. Jeszcze oczywiście apelacja, bowiem ten wątek też się przewijał. Środek zaskarżenia musi być maksymalnie odformalizowany, musi być jednak środkiem ograniczającym możliwość zaskarżenia orzeczenia takiego sądu pokoju, sądu społecznego, bo tylko wówczas nie dojdzie do wynaturzenia instytucji sądu pokoju. Przyjęcie apelacji w kształcie obowiązującym, bez zmian skutkować będzie dostosowaniem orzecznictwa sędziów pokoju do orzecznictwa i sposobu procedowania sądów powszechnych (zawodowych), nie nastąpi żadna zmiana. W projekcie prezydenckim jest jeszcze ta wada, że odwołania od orzeczeń sądu pokoju mają trafiać do sądów rejonowych, które nie zostaną, proszę Państwa, odciążone, sądy te dostaną zadyszki.

## Jarosław Sachajko<sup>5</sup>



Prawo do sądu jest podstawowym prawem obywatelskim. Jeżeli nie mamy prawa do sądu, to samo przez się oznacza, iż nie mamy żadnych innych praw. Proszę zauważyć, że wszystkie obowiązujące regulacje praktycznie nie mają racji bytu, jeśli nie możemy ich wyegzekwować. Skoro wszyscy tu obecni uważają, że prawo do sądu jest ważne, a dotychczasowe próby reform przez kolejne ekipy rządzące spełzły na niczym, to moim zdaniem należy wprowadzić rozwiązanie, które przed II wojną światową funkcjonowało w Polsce, a obecne działa w wielu systemach sądownictwa

i się sprawdza, czyli sędziów pokoju. Proponowana regulacja znacząco odciąża obecny system sądownictwa zawodowego, znacząco zwiększając liczebnie kadre rozpatrującą sprawy oraz dofinansowując system.

Kolejnym utrapieniem polskiego systemu sądownictwa, który mnie – posła martwi i myślę, że powinien państwa sędziów martwić, jest zaufanie do sądu. To, co mamy obecnie, czyli 23 czy 24% zaufania, to bardzo niski wskaźnik, to praktycznie żadne zaufanie. Tu również naprzeciw wychodzi instytucja sędziego pokoju. Zaufanie do sędziego, którego ja sam sobie wybiorę, który wywodzi się z mojej małej 10-tysięcznej społeczności, będzie wielokrotnie wyższe niż do kogoś, kogo pierwszy raz widzę na sali sądowej, kogo nie znam ja czy moi znajomi. Mogę powiedzieć o moim własnym doświadczeniu bycia posłem. Gdy zostałem posłem, ku mojemu zaskoczeniu, mieszkańcy Zamościa zaczęli mnie pytać, dlaczego w określony sposób zagłosowałem i tak jest do dzisiaj. To jest nadzór obywatelski, to jest budowanie wspólnoty i wzajemnego zaufania. W przypadku wybierania sędziego pokoju przez obywateli będzie to miało zastosowanie do sądownictwa.

Kolejną ważną rzeczą, której oczekuje się od sądu, jest poczucie sprawiedliwości oraz zadowolenia z rozstrzygnięcia i tu również, w tych najprostszycich sprawach, których jest większość, przychodzi z odsieczą instytucja sędziów pokoju. Szanowni Państwo, może jako osoby od lat związane z sądownictwem nie zdajecie sobie sprawy, jaki to jest ogromny stres dla zwykłego „Kowalskiego”, który z drobną sprawą trafia do sądu. Z opowiadań, które relacjonują mi osoby odwiedzające biuro, wiem, że są zmrózeni

<sup>5</sup> Dr Jarosław Sachajko, Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej.

zarówno sytuacją, jak i oficjalną procedurą. Adwokaci, prokurator, sędzia na krześle, które wygląda jak tron, wystrój sali posiedzeń, odległe terminy rozprawy i kolejnych posiedzeń to jest dla zwykłych ludzi koszmar. Blichtr w sądach profesjonalnych jest dla ludzi przerażający i zawsze ktoś wychodzi niezadowolony. W sądzie pokoju, który będzie odformalizowany, szybki, „przyjazny” dla obywateli, wyrok jest często dla obydwu stron zadowolający. Dodatkowo przy sędziach pokoju, kiedy to jest osoba wywodząca się z lokalnej społeczności, kiedy ta rozprawa nie trwa miesiącami, wtedy obie strony czują, że zostały potraktowane poważnie i akceptują zapadły wyrok.

Ostatnią kwestią, do której chcę się odnieść, jest kwestia pieniędzy. Padło pytanie, skąd na to wziąć pieniądze? Jeżeli wszyscy tu obecni zgodzą się z tym, że prawo do sądu jest podstawowym prawem, jeżeli chcemy podnieść zaufanie do polskiego systemu sądownictwa, jeżeli chcemy, aby Polacy odzyskali poczucie sprawiedliwych wyroków, to pieniądze powinny być ostatnią rzeczą, o którą powinniśmy się martwić. Tym bardziej, że bardzo dużo pieniędzy w Polsce jest wydawanych mało racjonalnie. Przed chwilą Paweł Kukiz znalazł w Internecie wydatki, jakie są ponoszone na Urzędy Pracy. Szanowni Państwo, obecnie mamy w Polsce minimalne bezrobocie, a w Urzędach Pracy mamy zatrudnionych ponad 22 000 osób. To jest tylko jeden z przykładów marnowania publicznych pieniędzy – idąc tym tropem, możemy tych pieniędzy bardzo dużo znaleźć, jeżeli rzeczywiście uznamy, że sądownictwo jest dla nas bardzo ważne. Dziękuję.

## Andrzej Bałandynowicz<sup>6</sup>



Jestem profesorem tytularnym i mam 48 lat pracy za sobą. Mają Państwo periodyk *Consilium Iuridicum*, którego numery 1–2/22 i 3–4/22 mam przyjemność otwierać. Dziękuję pani Przewodniczącej za zaproszenie i za możliwość wzięcia udziału w konferencji. Chciałem poprzeć projekt pana Prezydenta i zwrócić uwagę na coś, co dzisiaj w referatach, jak i w dyskusji w ogóle nie zostało zauważone. Prawo to jest zauważenie koncepcji prawno-naturalnej i widzenie horyzontalne norm systemu prawa, a nie koncepcji pragmatycznej, utylitarnej opartej na

---

<sup>6</sup> Prof. dr hab. Andrzej Bałandynowicz, Kierownik Katedry Pedagogiki Pokoju i Promocji Państwowej Uczelni Zawodowej im. profesora Stanisława Tarnowskiego w Tarnobrzegu, członek Rady Naukowej „*Consilium Iuridicum*”.



wartościach celowościowych. I jeżeli przyjmiemy teorię prawa naturalnego, wówczas będziemy mieli szereg racji antropologiczno-filozoficznych. Mówię jako filozof prawa i kryminolog. Pierwsza racja, zmiana prawa polega na zmianie jakościowej, a nie ilościowej do budowania jakichkolwiek zmian systemowych. W prakseologii ta ostatnia nazywa się stagnacją, a nie zmianą jakości. Druga racja, zaprezentowany projekt zakłada tak zwane myślenie, które nie jest ani konserwatywne oparte na przeszłości i w kierunku terażniejszości, tylko skierowane do przyszłości. Czyli kreuje nowy paradygmat myślenia oparty na paradygmacie czasu, a nie paradygmacie miejsca. O tym mówił także pan profesor Juchacz. Chciałbym wprowadzić myślenie na poziom analizy i za prof. Znamirowskim nie mówić o owocach ani o sądach, bo tak jak tutaj jest 300 czy 200 osób, każdy ma prawo do swojej intuicji, do swojego myślenia i do swojego doświadczenia. Tylko powinniśmy artykułować to na poziomie porządku prawnego, które rządzi się wartością skuteczności w oparciu o myślenie uporządkowane, analityczne. I dlatego to jest druga racja. To znaczy, odrzucić myślenie konserwatywne, odrzucić tę opcję neoliberalną myślenia na wspieranie wartości użytecznych i wreszcie zastanowić się na temat wartości autotelicznych i za Kantem twierdzić, iż człowiek jest celem i wartością w tym projekcie. I wreszcie także trzeba na poziomie psychologii społecznej wymienić kolejne ważne uzasadnienie dla tego projektu, tylko zabrakło myślenia właśnie antropologiczno-filozoficznego polegającego na tym, że inteligencja bywa subiektywna, bywa obiektywna i bywa także etyczna. Jeżeli dzisiaj ktoś sięgnie do wybitnej teorii dezintegracji pozytywnej Kazimierza Dąbrowskiego, dowie się, gdzie można przekraczać granicę, pani Przewodnicząca. Może też przekraczać, mówiąc za Darwinem, jeżeli spotkam się z panią, to pani coś ma i ja coś mam. Jeżeli dwa organy proste się spotkają, czego nie mają oddzielnie, to powstaje organ złożony, który ma cechę nową, która jest właściwa dla partycypacji społecznej i dla nowej określonej wartości. I to jest właśnie credo przebudowy tego systemu, który wiąże się z sądownictwem społecznym. Jeszcze jedno zdanie, nie po to, żeby się chwalić: przez 40 lat jako jedyny na świecie badałem metodą longitudinalną, czyli niekwestionowaną metodologią, grupę 2 tysięcy recydywistów. Jeżeli ktoś czyta książki, bo dzisiaj reformuje się bez ich czytania, to zauważy moje cztery teorie, a jedną z nich jest teoria probacji. Rozumowanie pozytywistyczne określa probację jako warunkowe umorzenie, zawieszenie i przedterminowe zwolnienie. A co to jest probacja? To, co pan poseł Kukiz proponuje także, że zamiast kary wprowadzić należy alternatywne kary albo inne sposoby karania. Mówię jako kryminolog: to

jest credo dzisiejszego prawa. Dzisiaj za wszystko karze się na poziomie jednej sankcji karnej. Nils Christie, „Granice cierpienia” – nazwisko uczonego jest wpisane do współczesnego panteonu mądrości. Jak dzisiaj powinno kreować się ustrój sądownictwa? Na poziomie budowania sposobów innych niż dotychczasowe. I tak samo, co z tej probacji zrobiono? Świat moje teorie zakupił, a w Polsce nadal mamy do czynienia z krokiem do tyłu, że traktuje się okres próby jako probację dla kary pozbawienia wolności, a to są kary pośredniej mocy i kary wolnościowe. W Polsce dzisiaj nie ma żadnej kary ani pośredniej, ani wolnościowej, pomimo ilościowo przepracowanych reform. Można usługi publiczne oddać sądownictwu społecznemu, tylko się po prostu nie chce, bo nadal tkwi się na poziomie prawa pozytywnego i sięgania do sfery pragmatycznej. A człowiek tworzy kulturę i odwrotnie, kultura tworzy człowieka. Prawo jest wytworem transkulturowym i nie powinno znajdować swojego uzasadnienia wyłącznie w istniejącym porządku normatywnym.

## Aleksander Popończyk<sup>7</sup>



Reprezentuję ławników Sądu Najwyższego, którzy stanowią łącznie 3 promille wszystkich ławników (jest nas bowiem 30 w ogólnej puli 9 000 ławników w Polsce). Proszę Państwa, o wszystkim już zasadniczo Państwo powiedzieli, stąd z mojej strony pozwolę sobie zrobić krótkie podsumowanie. Jak wiemy, percepcja wymiaru sprawiedliwości jest zła – zaufanie do niego deklaruje tylko 23–24% obywateli. Przez moją kadencję nic się w tej materii nie zmieniło. O to samo pytałem sędziów Sądu Najwyższego – dlaczego jest źle? Uważam, że są dwa główne powody braku zaufania: niesprawiedliwość, poczucie niesprawiedliwości orzeczeń oraz bezkarność, bezkarność sędziów. Dlatego, w duchu artykułu 4 i zgodnie z art. 182 Konstytucji, pan Prezydent wprowadził instytucję ławnika Sądu Najwyższego w dwóch izbach: Izbie Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych oraz w obecnej Izbie Odpowiedzialności Zawodowej, dawniej Izbie Dyscyplinarnej. Dzięki temu, jako ławnicy SN, mieliśmy możliwość zapoznania się z tym, jak to po prostu wygląda.

---

<sup>7</sup> Aleksander Popończyk, Przewodniczący Rady Ławniczej Sądu Najwyższego pierwszej kadencji (2019–2022), manager (UW), filozof–etyk (UKSW).

Jak wiemy *summum ius, summa iniuria*, w związku z tym na pewno warto byłoby posłuchać, dlaczego jest tak, jak jest i co mogłoby być inaczej. Od razu uprzedzam, że nie mam referatu na ten temat, bo nie jestem tutaj prelegentem, tylko po prostu uczulam na fakt, że mimo obecności ławników w SN w dalszym ciągu istnieje kwestia niesprawiedliwości wyroków, co związane jest poniekąd z tym, że sposób, w jaki instytucja skargi nadzwyczajnej – przewidzianej jako metody naprawienia sytuacji – jest sprawowana, niekoniecznie spełnia swoje zadania.

Dodatkowo, w odniesieniu do postępowań dyscyplinarnych, jako Rada Ławnicza SN zwróciliśmy się z wnioskiem, żeby skład orzekający składał się z dwóch ławników i jednego sędziego zawodowego. Proszę Państwa, naprawdę nie trzeba mieć jakiegoś inkluza, czy też wiedzy wlanej lub objawionej, aby wiedzieć, że osoba, która twierdzi, iż wypłała w domu wiadro propolisu i wsiadła za kierownicę, żeby jechać do sklepu, a potem została złapana w stanie upojenia, mija się z prawdą, zaś sprawy przebiegały trochę inaczej. To są rzeczy, które naprawdę mogłyby się w prosty sposób ziścić, gdyby była wola w tym zakresie, a dzięki temu mogłoby poprawić się także społeczne zaufanie.

W odniesieniu do kwestii wynagrodzenia sędziów pokoju. Zauważcie Państwo, ilu ławników zgłosiło się do Sądu Najwyższego w obydwu kadencjach. W pierwszej były łącznie 34 osoby, z dokładnością do samej selekcji. Ile było miejsc? Nawet trochę więcej. W drugiej kadencji zgłoszonych było pięćdziesięciu kilku kandydatów, z tego odejmując 30 wprowadzonych w szyku zwartym przez KOD, pozostało dwudziestu kilku na 30 miejsc. A teraz sędziowie pokoju – jest potrzebnych 4000 sędziów pokoju. Życzę sukcesów! Życzę sukcesów. Mam nadzieję, że się znajdą. My jesteśmy w takiej sytuacji jako ławnicy, że realizujemy swoje zadania bez wynagrodzenia. To też trzeba podkreślić: kolega ławnik otrzymał sprawę, przeszła przez 5 instancji – pierwsza, druga, pierwsza, druga, kasacja odrzucona. Spędził 5 dni na własny koszt w Warszawie, aby w Sądzie Najwyższym zaznajomić się z wózkami akt, tylko po to, aby sumiennie zrealizować postępowanie. To są tego typu rzeczy, z którymi będziemy się zderzać. I niewątpliwie przy sędziach pokoju też taki problem będzie.

Mówimy na konferencji o niezależności sędziowskiej – tak, w wyrokowaniu ją mamy. Ja – co prawda – już się doczekałem próby wyłączenia mnie ze składu na zasadzie ogólnej, ale zostało to potem wycofane. Problem jest gdzie indziej, na przykład jako ławnicy odpowiadamy całym majątkiem za naruszenia – mamy nieograniczoną odpowiedzialność cywilną – bowiem nie jesteśmy pracownikami sądu. To są takie rzeczy, które powinny być wszystkie zgłaszającym się komunikowane. Sędziowie pokoju –

być może zasadę tę należy rozszerzyć na ławników – powinni mieć ograniczoną tę odpowiedzialność. Tyle może o tym, co robimy i jak robimy.

Jeszcze tylko może słowo do pana Pawła Kukiza. Panie pośle, od 300 dni przybyło nam prawie 10% obywateli, zaraz przybędzie 20%. Czy nie powinniśmy się pochylić nad kwestią wieloprawia – czyli wydzielonego sądownictwa dla naszych sąsiadów, którzy w sposób wymuszony okolicznościami pojawili się u nas. Czy oni muszą podlegać polskiemu prawu? Może to jest miejsce, w którym warto by było pomyśleć na temat konstrukcji z sędziami pokoju – myślę, że byłoby to być może łatwiejsze do wprowadzenia. Dziękuję serdecznie.

### Jerzy Piotr Daniluk<sup>8</sup>



W odniesieniu do potrzeby wprowadzenia reformy (sądy pokoju) przedstawili Państwo tak w referatach, jak i wypowiedziach, że wprowadzenie instytucji sędziów pokoju ma służyć skuteczności i zwiększeniu zaufania społeczeństwa do sądów. Przeanalizowałem dane statystyczne dotyczące spraw wykroczeniowych od 2014 roku do 2021 roku (a więc tych, które mają należeć do właściwości sądów pokoju) i sprawdziłem, jak przedstawia się sprawność i skuteczność postępowania w tych sprawach w sądach. Nie wiem, czy Państwo, w tym obecni na sali

panowie posłowie, zdają sobie sprawę z tego, jaka jest skala tych spraw i jak sprawnie są one w sądach rozpoznawane.

Z danych statystycznych dotyczących postępowania wykroczeniowego za 2021 r. wynika, że w tym okresie wpłynęło 329 713 wniosków o ukaranie w sprawach o wykroczenia, w tym w postępowaniu nakazowym rozpoznano 261 810 (79,4%), 559 spraw w postępowaniu przyspieszonym (0,17%), zaś na rozprawie 68 466 spraw (20,8%), przy czym aż w 41,5% spraw rozpoznawanych w postępowaniu zwyczajnym wykorzystuje się instytucję dobrowolnego poddania się odpowiedzialności (art. 58 § 1 i 3 oraz art. 73 k.p.w.).

Największą grupę spraw rozpoznawanych przez sądy stanowią wykroczenia komunikacyjne w liczbie 137 871 wniosków (41,8%) – przede wszystkim z art. 86 § 1 k.w. (27 341) i art. 92 k.w. (14 796); 54 045

---

<sup>8</sup> Jerzy Piotr Daniluk, Prezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

spraw stanowią wykroczenia przeciwko mieniu (16,4%), 16 586 z art. 51 k.w. oraz 13 748 z art. 140–142 k.w. W 2021 roku 272 177 spraw do sądu skierowała policja, natomiast 43 557 straże miejskie, a pozostałe podmioty incydentalnie inicjują postępowania (13 979). Ponadto, postępowanie sądowe w sprawach o wykroczenia jest sprawne – w 74% spraw uprawomocniło się w terminie do trzech miesięcy. Liczba wyroków, które zaskarżono do drugiej instancji, również jest niewielka, ponieważ jedynie w przypadku 5657 spraw (1,7%) sąd odwoławczy rozstrzygał sprawę, ponadto uniewinnień w przypadku wykroczeń jest również niewiele, tj. 552 sprawy.

Zaufanie społeczne jest budowane, gdy sprawy rozpoznawane są szybko, a rozstrzygnięcia uznawane są przez społeczeństwo za sprawiedliwe. Sprawiedliwość jest zagadnieniem bardzo złożonym, nie będę tutaj odwoływał się do świętego Augustyna. Z sądu zawsze wychodzą dwie strony, jedna strona zadowolona, druga strona niezadowolona z orzeczenia i w tym kontekście kształtuje się jego ocena sądu, zaufanie do instytucji.

Pan redaktor i pan profesor Dariusz Dudek mówili, że nigdy sądu nikt nie pochwalił. Chciałbym zwrócić Państwa uwagę na liczbę rozpoznawanych przez sądy spraw. W samej apelacji lubelskiej rozpoznaje się rocznie 2 800 000 spraw, a pewne rozwiązania generują tę liczbę. Mianowicie elektroniczne postępowanie upominawcze generuje około 2 000 000 spraw rocznie. Sprawy te rozpoznawane są bardzo sprawnie. Powstaje w związku z powyższym pytanie, czy rozwiązanie zaproponowane w projekcie pomoże wymiarowi sprawiedliwości w sprawniejszym rozpoznawaniu spraw. Szczerze w to wątpię. Skupiają się bowiem one na tym obszarze wymiaru sprawiedliwości, który funkcjonuje dobrze lub nawet bardzo dobrze.

Proponowane rozwiązania jawią się wręcz jako nieracjonalne i nieekonomiczne. Uzasadnienie projektu prezydenckiego zakłada, że dla prawidłowego funkcjonowania sądów pokoju przewiduje się stworzenie 3933 etaty sędziów pokoju, których wynagrodzenie ma wynosić 15 417 zł, co daje sumę 185 004 na jeden etat rocznie (12 x 15 417), a przy realizacji założenia co do liczby tych sędziów – 727 620 732 zł. Projektodawcy zakładają wynagrodzenie jednego urzędnika na poziomie 71 976 zł rocznie, przy czym założono zatrudnienie dwóch urzędników na jednego sędziego, tj. liczbę 7866 urzędników, co stanowi 566 163 216 zł rocznie. Projektodawcy przewidują 1311 etatów asystentów z wynagrodzeniem 68976 na etat przeliczeniowy, co stanowi koszt roczny dla budżetu państwa 90 427 536 zł. Łącznie wydat-

ki osobowe będą wynosić 1 384 211 482 zł. Tymczasem projektodawcy wskazali kwotę 560 mln zł na wydatki na wynagrodzenia, co jest sumą niezgodną z przyjętymi założeniami. Projektodawcy wskazują, że same wybory sędziów pokoju kosztować będą budżet państwa 220 mln złotych (s. 45 uzasadnienia projektu).

Aby usprawnić rozpatrywanie spraw mających podlegać kognicji sądów pokoju, należałoby więc rozważyć raczej przekazanie choć części środków finansowych czy też osobowych na potrzeby funkcjonujących sądów. Nowy korpus sędziów pokoju nie wzmocni udziału obywateli w wymiarze sprawiedliwości. Osoby te będą odbierane przez społeczeństwo jako nowa „kasta”. Wcale nie będą bliżej obywatela i nie będą odbierani jako osoby cieszące się lokalnym autorytetem.

Należałoby ponadto zastanowić się nad podziałem wykroczeń na „kryminalne” i „porządkowe” (delikty administracyjne). Taki podział spowodowałby, że stosunkowo niewiele wykroczeń rozpoznawanych byłoby w sformalizowanym postępowaniu jurysdykcyjnym. Ponadto likwidacja typów czynów przepołowionych pozwoliłaby w szerszym zakresie stosować przewidzianą w Kodeksie karnym instytucję wypadku mniejszej wagi, a niektóre wykroczenia komunikacyjne lub naruszenia porządku prawnego należałoby uznać za delikty administracyjne, zagrożone karą pieniężną i zakazami administracyjnymi. W tym ostatnim zakresie z punktu widzenia standardu art. 45 ust. 1 i art. 176 Konstytucji RP wydaje się zasadne skonstruowanie możliwości odwołania od decyzji administracyjnej do sądu powszechnego.

Przekazanie niektórych wykroczeń do właściwości innych organów niż sądy z całą pewnością odciążałoby sądy powszechne. Propagować należy ponadto szersze zastosowanie postępowania mandatowego (obecnie rocznie wydawanych jest około 6 mln mandatów w tym 90% przez Policję). Ponadto analiza standardu konstytucyjnego i strasburskiego prowadzi do wniosku, że kompletne gwarancje zapewniłaby możliwość poddania kontroli sądu powszechnego wszystkich orzeczeń organu administracji, a nie tylko tych, w których orzeczono karę aresztu.

## Bogusława Parowicz<sup>9</sup>



Z sądami mam do czynienia niemalże od urodzenia. Tak się złożyło. Doświadczenie mam bardzo duże, jak niejeden sędzia, jak niejeden przyszły sędzia pokoju. W mojej ocenie to, co się dzieje w sądownictwie w ostatnich latach jest totalną porażką. Projekt Prezydenta: przewiduję, że to będzie kolejna porażka. Niestety trzeba sądownictwo uaktywnić: otworzyć gmachy sądów, otworzyć sale rozpraw, kontakt online nie spełnia wymogów dostępu do właściwego orzekania i wniosków, jakie można wyciągnąć w trakcie przesłuchiwań w bezpośrednim kontakcie z człowiekiem. Tak, jak nie każdy człowiek nadaje się do wszystkiego ze względu na wiek czy też wykształcenie, tak samo w sądownictwie, no niestety. Musimy przyjąć jakieś pewne rozgraniczenie. Wprowadzając sędziów pokoju, nie widzę możliwości żebyśmy uaktywnili to sądownictwo. Naście tysięcy spraw leży odłogiem. Gmachy sądów są zamknięte, sale rozpraw nieczynne, tworzy się w nowych budynkach kolejne wydziały, zdalny system prowadzenia spraw nie daje możliwości prawidłowej ich oceny dla sporządzenia uzasadnienia. Sędziowie po prostu w pojedynkę nie dają rady. Do tego są ci ławnicy, tak zwani społeczni, bo jeżeli ławnik otrzymuje 2,64% podstawy wynagrodzenia zasadniczego sędziego i praktycznie za jedno posiedzenie, uczestnictwo w naradzie nad wyrokiem, sporządzenia uzasadnienia dostaje 133 zł, od których jeszcze należy odprowadzić podatek. Ograniczono też wiek bycia ławnikiem do 70 lat. Dlaczego? Każdy ze zgłaszających się kandydatów przechodzi badania lekarskie ostatecznie oceniające jego stan zdrowia. W kwestii zdolności do wykonywania obowiązków ławnika powinien decydować lekarz. Sędzia z wynagrodzenia nie odprowadza podatku. Wykonywanie mandatu ławnika nie daje żadnych możliwości naliczania do wysokości emerytury, natomiast sędziowie posiadają taką możliwość. W porównaniu z naborem radnych w administracji (np. urzędy dzielnicowe, gminy, sejmiki) – gdzie wybrani wszyscy reprezentanci społeczni są czynni i dostają co najmniej 2300 zł miesięcznie, nie ma ograniczeń wiekowych bycia radnym, to w ogóle o czym my mówimy. Zaczniemy myśleć

<sup>9</sup> Bogusława Parowicz, Stowarzyszenie Ławników Polskich, Oddział w Warszawie.

w sposób logiczny. Niech ten sędzia czy ławnik będzie bez tej nowej organizacji czy struktur, ale niech oni będą aktywni.

Nie może tak być, że art. 170 § 1 ustawy z dnia 27 lipca 2001 r. o ustroju sądów powszechnych (tekst jedn. Dz. U. z 2020 r., poz. 2072 ze zm.), dalej u.s.p., zakłada, że ławnik może zostać wyznaczony do udziału w rozprawach tylko do 12 dni w ciągu roku z rekompensatą za czas wykonywania czynności, przewidzianą dyspozycją art. 172 § 4 u.s.p. Najpierw prezesi sądów zgłaszają potrzeby sądów, kandydaci zbierają podpisy od społeczeństwa na ławników, ostatecznie na zgłaszanie i dopuszczenie kilkudziesięciu osób, do jednego wydziału przyjętych zostaje 13, z tego w rzeczywistych postępowaniach bierze udział 6, 7 ławników. Do tego wymyślono losowania, które – rzecz ujmując ogólnie – są następną atrakcją utrudniającą udział w orzekaniu przez ławników. Nie tędy droga. Weźmy się do pracy w wymiarze sprawiedliwości. Nie może sędzia sędzić 2 dni w tygodniu, a resztę zajmować się innymi rzeczami. Sędzia, tak niegdyś było, pracował 5 dni w tygodniu. Nie brał do domu na sobotę i niedzielę sterty dokumentów, by je w tym czasie wertować. To jest jakaś totalna porażka. Weźmy się naprawdę do pracy. To nie musi być sędzia pokoju, niech to będzie sędzia człowiek, sędzia z aparatu społecznego, który w jakiś sposób będzie czuwał nad tym wszystkim i będzie uczestniczył w tym aktywnie. Nie można zdać się na jedną osobę, na sędziego, który ma wykształcenie prawnicze, ale on często nie ma doświadczenia, nie kontaktuje na co dzień, nie jest w stanie tego opanować. Należy przypomnieć, że zgodnie z art. 4 ust. 2 Konstytucji RP „Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio”, natomiast w świetle art. 182 Konstytucji „Udział obywateli w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości określa ustawa”.

Nadmieniamy, że w art. 2 Konstytucji RP zapisano „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”. Przypominamy również dyspozycje art. 30 i 32 Konstytucji RP: Art. 30. Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych. Art. 32. Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne. Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny.

Bez wątplenia ławnik jako sędzia społeczny wnosi do procesu sądowego takie wartości jak: doświadczenie życiowe i zawodowe, znajomość problemów społecznych, szacunek dla człowieka. Ławnicy są gwarancją



bezstronnego, apolitycznego wymiaru sprawiedliwości, zbliżają sądy do społeczeństwa, zwiększają zaufanie i poparcie dla ich działalności. Ławnik jest nie tylko przedstawicielem społeczeństwa w sądach, ale również przedstawicielem sądu w społeczeństwie. Oczekujemy szybkiej zmiany wprowadzonych przepisów i przywrócenia udziału ławników, obdarzonych zaufaniem społecznym do pełnienia przez nich tak bardzo potrzebnej funkcji. Dziękuję bardzo.

## Andrzej Skowron<sup>10</sup>



Jestem sędzią z wieloletnim doświadczeniem. Brałem udział w wielu reformach sądownictwa, orzekając pod rządami obu kodeksów karnych oraz obu procedur, dlatego też uważam, że mam prawo wtrącić pewną uwagę krytyczną do tego projektu. Od razu zastrzegam, że jestem umiarkowanym zwolennikiem nowatorskich i poniekąd rewolucyjnych rozwiązań. Padało wiele argumentów za koniecznością wprowadzenia nowej instytucji sądów pokoju. Jednym z takich argumentów była konieczność usprawnienia postępowania i pomocy sędziom w ich służbie. Odnosząc się do tych argumentów wystarczy spojrzeć, jak jest uregulowana kwestia właściwości. To jest art. 2, mówiący o tym, czym mają zajmować się sędziowie pokoju, jeżeli chodzi o sprawy cywilne. Mianowicie: do właściwości sądów pokoju należą sprawy o zawezwanie do próby ugodowej, o alimenty, naruszenie posiadania, rozpoznawane w postępowaniu uproszczonym. Sprawy karne to sprawy: o występki określone w art. 178a, 178b, 180a, 193, 208 k.k. i dalej, katalog jest dosyć obszerny. W tym miejscu oczywiście nie będę w stanie dokonać analizy, ale wydaje mi się, że duża część tych spraw jest rozpoznawana bez udziału sądu. W tym sensie bez udziału, że sprawy cywilne są rozpoznawane w różnego rodzaju trybach uproszczonych, czyli albo w trybie upominawczym, albo w trybie nakazowym. Z kolei duża część spraw karnych o te przestępstwa np. z art. 178a § 1 k.k. to „domena” wyroków nakazowych. Dlaczego o tym mówię? Proponuje się, żeby te sprawy, które są rozpoznawane w tych trybach, zostały przeniesione do sądu pokoju. To te sądy, zamiast sądów powszechnych, będą – w myśl

<sup>10</sup> Andrzej Skowron, sędzia Sądu Rejonowego w Tarnowie delegowany do Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości.

projektu – rozpoznawać wymienione sprawy. W pewnym uproszczeniu, sędziowie pokoju coś muszą robić, w związku z tym będą rozpoznawać te sprawy. Jednak to nie do końca jest tak, ponieważ projekt przewiduje również regulację z art. 24a § 9, w którym mówi się, że sąd pokoju może przekazać sprawę sądowi rejonowemu, jeżeli uzna, iż rozstrzygnięcie sprawy ze względu na jej przedmiot lub zawily charakter wymaga jej rozpoznania przez ten sąd. Już pomijam inne możliwości przekazania sprawy z powrotem do sądu rejonowego, jak np. konieczność dopuszczenia dowodu z opinii biegłego, niemniej chyba ten przepis w sposób dostatecznie jasny pokazuje, że w praktyce może się okazać, iż sędziowie pokoju, jeśli nie chcą, to w zasadzie nie będą musieli wiele robić, bo zawsze mogą uznać, że dana sprawa przekracza ich kompetencje. Taka regulacja sprawia, że sądy pokoju zamiast pomoc sędziom zawodowym, jak rzekomo chce ustawodawca, zwyczajnie będą im tej pracy dodawać. Dziękuję.

## Dariusz Dudek<sup>11</sup>



W toku dyskusji nad 5 referatami zaprezentowanymi w trakcie konferencji najwięcej głosów dotyczyło... sędziów pokoju. Z jednej strony przedstawiono generalne poparcie dla tej idei, z drugiej drobne wątpliwości w rodzaju: źródeł finansowania tego szczebla sądownictwa, czy argumentu, że obecne sądy rejonowe dobrze i sprawnie radzą sobie ze sprawami drobniejszymi, jakie miałyby zostać poddane kognicji sądów pokoju (podano przykład statystyki dotyczącej orzecznictwa w sprawach o wykroczenia). Natomiast zdecydowanie krytyczne uwagi do koncepcji projektu Prezydenta zgłosiła pani Przewodnicząca KRS w swym wstępnym, jak i w końcowym wystąpieniu. Dotyczyły one następujących kwestii.

Po pierwsze, idea sądów i sędziów pokoju powinna uwzględniać nie tylko wymogi zasad państwa prawnego, podziału i równowagi władz oraz prawa do sądu (art. 2, art. 10 i art. 45 Konstytucji), ale też naczelnej zasady konstytucyjnej: zwierzchnictwa Narodu (art. 4 Konstytucji). Po drugie, konstytucyjny wymóg udziału obywateli w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości (art. 182) nie będzie właściwie realizowany w sytuacji,

---

<sup>11</sup> Prof. dr hab. Dariusz Dudek, profesor nauk prawnych, Kierownik Katedry Prawa Konstytucyjnego KUL, doradca Prezydenta RP, członek Rady Naukowej „Consilium Iuridicum”, ORCID: 0000-0002-1372-9285.

gdy obywatele nie będą w procesie wyborów bezpośrednio decydowali o powierzeniu stanowisk sędziów pokoju, ale decyzja w tej mierze będzie uzależniona od wniosku KRS i postanowienia Prezydenta o powołaniu sędziego pokoju. Po trzecie, efektem Projektu będzie zatem utworzenie kolejnej grupy sędziów zawodowych, tylko o ograniczonym czasowym i merytorycznym zakresie jurysdykcji.

Proszę Państwa, nie odniosę się do perspektyw powodzenia projektu pana Prezydenta w postępowaniu ustawodawczym. Nie twierdzę też, że zmiany proponowane przez Prezydenta, dotyczące sądów i sędziów pokoju, są idealne oraz że staną się faktem, ale na pewno są one podyktowane troską o dobro wspólne. Podobnie jak dwa weta wobec ustaw sędziowskich zgłoszone w 2017 roku, wprowadzających pierwsze reformy, czy ostatnie zmiany w ustawie o Sądzie Najwyższym, uchwalone z inicjatywy pana Prezydenta.

W jakim miejscu bylibyśmy dzisiaj, gdyby – jak tego chciał parlament w 2017 r. – dotychczasowy skład Sądu Najwyższego był skasowany i obsadzony na nowo pod warunkiem braku sprzeciwu Ministra Sprawiedliwości wobec poszczególnych sędziów? Albo, gdyby sędziowie mogli być weryfikowani za pomocą nieszczęsnego, zupełnie arbitralnego „testu niezawisłości”, jaki obecnie postuluje Sąd Najwyższy (w uchwałach i wyrokach), a który pokazuje jedno, że sami sędziowie w swoim środowisku wzajemnie się nie znoszą.

Pani Przewodnicząca kwestionuje inicjatywę ustawodawczą Prezydenta, dotyczącą sędziów pokoju. Ale gdyby wprowadzić bezpośrednio i definitywne wybory tych sędziów, aby to był czynnik rzeczywiście „społeczny”, czy samo środowisko sędziów zawodowych nie wyrzuciłoby tego „czynnika” z wymiaru sprawiedliwości?

Prezydent nie proponuje zmiany Konstytucji, tylko racjonalnie postuluje: zrobmy to, co się da zrobić w trybie ustawodawczym, bez uruchamiania procedury jej zmiany. Czy trzeba przypominać, że w ciągu 25 lat obowiązywania Konstytucji z 1997 r. tylko dwa razy udało się ją zmienić, tj. w 2006 roku w zakresie dopuszczenia ekstradycji obywatela polskiego, głównie w związku z ENA (art. 55), oraz w 2009 roku, wprowadzając tzw. niegodność wyborczą (art. 99 ust. 3). Byłem ekspertem w tym ostatnim postępowaniu, postulowałem nawet dalej idącą regułę, wedle której jakakolwiek karalność posła i senatora, nie tylko skazanie za przestępstwo popełnione z winy umyślnej, nie tylko ściganie w trybie publicznoskargowym i nie tylko na karę pozbawienia wolności – eliminuje go, jako przedstawiciela Narodu.

Parlament dokonał tylko tych dwu zmian Konstytucji, chociaż projektów jej nowelizacji wniesiono dotąd bodaj 27. Gdyby obecnie pan Prezy-

dent postulował zmianę Konstytucji jako warunek *sine qua non* utworzenia sądownictwa pokoju – w naszych realiach politycznych po prostu nic by z tego nie wyszło.

Musi budzić zdziwienie kwestionowanie ze strony pani Przewodniczącej KRS proponowanego modelu, przewidującego udział KRS w procedurze wyborów i potem powołania sędziów pokoju przez Prezydenta. Nie chodzi przy tym chyba o to, że KRS zostałaby obciążona „dodatkową pracą”, związaną z prowadzeniem Listy Kandydatów na Sędziów Pokoju, weryfikowaniem spełniania przez nich ustawowych warunków, a następnie przedstawianiem głowie państwa wniosków o powołanie sędziów pokoju. Pozostaje retorycznym pytanie: czy odmienne rozwiązanie, eliminujące KRS z procesu powoływania sędziów pokoju, nie spotkałoby się również z krytyką ze strony Rady, może nawet mocniejszą i bardziej uzasadnioną? Problem nie polega zatem na obciążeniu KRS dodatkową, ogromną pracą, dotyczącą kilku tysięcy kandydatur na sędziego pokoju jednej kadencji, ale na respektowaniu tego, czego wymagają nasze standardy konstytucyjne i czego wypełnienia oczekuje Trybunał Konstytucyjny nie od teraz, ale już od wielu lat (zwłaszcza w wyroku z dnia 24 października 2007 r. w sprawie asesorów sądowych, sygn. SK 7/06). Rozwiązanie pomijające KRS w procesie powoływania sędziów pokoju byłoby zatem bardzo „podejrzane” konstytucyjnie, natomiast uwzględniające udział Rady – wprost przeciwnie, jako że nawiązuje do standardu, przyjętego w art. 179 Konstytucji.

Przewidziane w projekcie prezydenckim powszechne wybory sędziów pokoju to jest naprawdę nowa jakość, my chyba jeszcze nie w pełni zdajemy sobie z tego sprawę. Mówił o tym wyraźnie pan poseł, i faktycznie w naszych realiach ustrojowych tak jest, że jedynie wybory Prezydenta Rzeczypospolitej, senatorów i jednoosobowych organów wykonawczych na szczeblu podstawowym samorządu terytorialnego (wójta, burmistrza, prezydenta miasta) mają personalny charakter i pozwalają wyborcy czuć, że bezpośrednio wybiera te osoby, one zaś uzyskują najsilniejszą legitymację wyborczą. Inaczej jest w wyborach posłów, przeprowadzanych według zasady proporcjonalności z klauzulami zaporowymi. Wyborcy nie głosują nawet na tyłu kandydatów, ile mandatów jest do obsadzenia w danym wielomandatowym okręgu wyborczym, lecz na jednego kandydata z jednej listy wyborczej, wskazując jego „pierwszeństwo do uzyskania mandatu”. Wynik tych wyborów, zdominowanych przez partie polityczne, zależy jednak od rozmiaru sukcesu danego komitetu wyborczego (koalicji) w skali całego kraju i w istocie to przecież ta „partyjna lokomotywa wyborcza” decyduje o tym, kto zostanie posłem, i także dlatego przedstawicielstwo Narodu jest pewną fikcją. Przykładem są obrady

Sejmu, w toku których jeden poseł, jako przedstawiciel Narodu, będzie rekomendował uchwalenie, dajmy na to, projektu wniesionego przez pana Prezydenta. Inny poseł, z opozycji powie, że ma taki sam status przedstawiciela Narodu, ale (rzekomo) wykluczonego, czy pogardzanego przez media, i dlatego oponuje wobec projektu. Wreszcie trzeci parlamentarzysta powie „jestem za, a nawet przeciw” – i wszyscy oni trzej są na równi przedstawicielami tego samego Narodu!

A teraz w kwestii ławników. Obecnie realizacja konstytucyjnego wymogu udziału obywateli w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości (art. 182) sprowadza się właściwie wyłącznie do instytucji ławników w sądach powszechnych i – od niedawna – w Sądzie Najwyższym. Pierwszych wybierają rady gmin, drugich Senat, więc mają oni pośrednie, odległe i słabe umocowanie w woli Narodu, a po zmianach proceduralnych zakres ich kompetencji orzeczniczych jest raczej symboliczny.

Otóż, odnosząc się do głosu pani ławnik (przemawiająca przed chwilą), pozostaję z całym szacunkiem dla waszej pracy. Wspomnę, że mój ojciec był ławnikiem w sądzie pracy w innej epoce, ale przede wszystkim był przy tym człowiekiem, a ławnikiem dlatego, że wskazali go koledzy z pracy. Największą satysfakcję miał, jak mówił, kiedy wspólnie z innym ławnikiem przegłosowali sędziego zawodowego przy ferowaniu wyroku, korzystnego dla pracownika, a nie „socjalistycznego” zakładu pracy!

Jeśli przyszedł sędzią pokoju nie będzie można zostać inaczej, jak tylko po uprzednim wyborze przez społeczność lokalną, to jego legitymacja demokratyczna, czyli bezpośrednie umocowanie w woli małej społeczności lokalnej, będzie nieporównywalna ze statusem dzisiejszego ławnika, posiadającego jedynie pośrednią legitymację. Przecież poprzez wybór przez radę gminy przedstawicieli lokalnych społeczności do sądów w osobach ławników, którzy zostaną wyznaczeni lub nie, wylosowani lub nie do składów orzekających w nielicznych sprawach z ich udziałem – nie jest realizowany na serio udział obywateli w wymiarze sprawiedliwości. To jest wręcz fikcja w porównaniu z tym, wyobraźmy sobie, że obywatele bezpośrednio i stanowczo powierzają komuś upoważnienie do sprawowania wymiaru sprawiedliwości.

I to jest trochę tak, jak z sędziami zawodowymi: obywatele nie mają obecnie żadnego bezpośrednio skutecznego wpływu na to, kto zostaje sędzią. KRS ma jedynie pośrednie i odległe umocowanie w woli Narodu, tak poprzez część 15 członków-sędziów, wybieranych przez Sejm, czyli przedstawicieli Narodu, jak i poprzez 4 posłów i 2 senatorów w jej składzie. A skoro posłowie są przedstawicielami Narodu, zaś sędziowie w KRS są przedstawicielami środowiska sędziowskiego wybranymi przez

przedstawiciele Narodu, to ich mandat jest tylko „pośrednio pośredni”. Oczywiście, finalnie i ostatecznie decydujący o powołaniu sędziego Prezydent Rzeczypospolitej (którego przedstawiciel też wchodzi w skład KRS) ma legitymację najsilniejszą, bo jest wybierany przez Naród.

Jest jeszcze jeden argument na rzecz utworzenia sądów i sędziów pokoju. Rozumienie konstytucyjnego wymogu udziału obywateli w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości, odesłanego do unormowania w ustawie (art. 182), można sprowadzić do zupełnego paradoksu. Mianowicie, wszystkie obowiązujące ustawy ustrojowe dotyczące sądownictwa (w tym Sądu Najwyższego, sądów powszechnych, administracyjnych i wojskowych) – podobnie i projekt Prezydenta – przewidują w stosunku do sędziów każdego rodzaju i szczebla podstawowy wymóg: posiadania obywatelstwa polskiego i to wyłącznie tego jednego. Ergo, sędzią w Polsce nie może być nikt inny, niż obywatel Rzeczypospolitej Polskiej. Tym sposobem, ponieważ wymiar sprawiedliwości sprawują wyłącznie sędziowie – obywatele polscy, obywatele należący do stanu sędziowskiego biorą udział w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości. Ale przecież nie na tym ma polegać realizacja wskazanej normy konstytucyjnej!

W tych okolicznościach koncepcja sędziego pokoju zaprezentowana w projekcie Prezydenta realizuje wymogi konstytucyjne i zasługuje na uwzględnienie. Oczywiście, dopiero praktyka może stanowić weryfikację, sprawdzian wartości tej koncepcji, do tego jednak niezbędnym warunkiem jest przeprowadzenie procesu legislacyjnego.

Proszę Państwa, jeśli chodzi o ustanowienie sądów pokoju, uważam zatem, że warto spróbować, bo jeżeli nie spróbujemy, to się nigdy nie dowiemy, ile jest warte takie rozwiązanie (nasi przodkowie przed wojną, pomimo stosownych przepisów Konstytucji Marcowej, nie dowiedzieli się). Uwzględniając dzisiejszą kondycję polskiego sądownictwa, myślę, że nie będzie to eksperyment na żywym organizmie, którego pacjent może nie przeżyć. „Pacjentem” zaś w tym przypadku nie jest, wbrew pozorom, ta Hydra lernejska, o której mówił pan Prezes. Myślę nawet, że lepszą metaforę stanowi postać Herkulesa (czy Heraklesa), który miał 12 prac do wykonania, w tym zadanie oczyszczenia stajni Augiasza. Sądzę też, iż każdemu środowisku prawniczemu jest potrzebne pewne oczyszczenie. Jest bowiem oczywiste, że nawet kilka promili nieodpowiedzialnych osób w danym środowisku czy to sędziowskim, czy na przykład w moim akademickim, może być przysłowiową łyżką dziegciu, która zepsuje miód i podważy konieczne zaufanie publiczne do danej profesji.

Życzę nam wszystkim więcej pokoju i spokoju, zanim jeszcze sądy pokoju się pojawią w naszej rzeczywistości.